KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 3
10 GR.
Piątek 9 lipca 1937 r.

Polska w obronie pokoju

Wywiad amerykańskiego dziennikarza z p. min. Józefem Beckiem

NEW YORK. — Przedstawiciel jednego z najpoważniejszych syndykatów prasowych „Scrips Howard" p. Filip Simms był przyjęty w Warszawie przez pana ministra J. Becka na dłuższej rozmowie. Po powrocie do New Yorku p. Simms ogłosił artykuł, który w głównych zarysach brzmi jak następuje:

Europa znajduje się dzisiaj w punkcie zwrotnym. Jeżeli jej mężowie stanu będą dość przewidujący i będą mieli odwagę spojrzeć rzeczywistości w oczy, wynikiem tego może być trwały pokój.

Taki pogląd wypowiedział minister Spraw Zagranicznych J. Beck podczas jednego z nielicznych wywiadów, udzielonych przez tego przenikliwego męża stanu zagranicznym dziennikarzom.

Tak więc kolejno czołowi mężowie stanu Europy, Mussolini, Blum, van Zeeland, a obecnie minister Beck wypowiadają pogląd, że mamy być może przed sobą wielkie możliwości uspokojenia międzynarodowych antagonizmów.

Min. Beck realista

Jako zdecydowany realista minister Beck nie sądzi, aby pokój świata dał się osiągnąć przy pomocy jakiejś sztuki magicznej. Jeśli chcemy uniknąć wojny — a minister Beck jest przekonany, że wojny da się uniknąć — to zdaniem polskiego ministra Spraw Zagranicznych, rozwiązanie tego problemu zależy od podejścia do niego. A podejście to musi być praktyczne.

Ograniczenie zbrojeń, zdaniem min. Becka, można osiągnąć tą samą drogą. Podobnie rzecz się przedstawia z rozbrojeniem świata w dziedzinie gospodarczej. Te problemy — zdaniem min. Becka zazębiają się wzajemnie i należy je traktować jako części składowe jednego wielkiego zagadnienia. Rozwiązanie tego zagadnienia, jeśli ma ono nastąpić, zależy zdaniem min. Becka od tego, czy główne mocarstwa będą miały odwagę widzieć sprawy tak, jakiemi one się przedstawiają rzeczywiście, a nie tak, jakimi by je mieć pragnęły.

Krytyka dyplomacji powojennej

Min. Beck nie ma zbyt wygórowanego zdania o dyplomacji powojennej. Mężowie stanu, powiada, próbując zbyt wiele, dokonali zbyt mało. Czasami bujali oni w obłokach. Dlatego usiłowania pacyfikacji świata zawodziły raz po raz, a następujące po sobie zawody wytworzyły psychologię lęku — poczucie, że wojna jest nieunikniona.

Obecnie, sądzi minister Beck, należy rozpocząć na nowo. Wojna — zdaniem min. Becka — nie jest nieunikniona.

„Powojenna dyplomacja — powiada minister — bywała często powierzchowna. Zbyt wiele naiwnej ufności pokładano w wierze, że jakiś jedyny wspaniały międzynarodowy akt mógłby załatwić raz na zawsze wszelkie antagonizmy.

„Powiada pan, że Polska jest jednym z głównych kluczy pokoju Europy i pyta pan, czy posiadam plan pokojowy. Przypuszcza pan, że powinienem plan taki posiadać. Muszę przyznać, że go nie mam. Nie będąc filozofem, mam mimo to pewien szeroki, filozoficzny pogląd na tę sprawę. Przede wszystkim jestem zdania, że z pokojem, tak samo jak i z czynieniem dobra, należy zaczynać od samego siebie, od naszych własnych granic.

Pokój winien być podstawą wszystkich naszych, międzynarodowych stosunków. Wydaje mi się sprawą istotną, aby każdy naród dążył wszelkimi siłami do utrzymania przyjaznych stosunków ze swoimi sąsiadami. Jeżeli tylko narody tym właśnie będą się kierowały, uczynią olbrzymi krok naprzód ku wyjaśnieniu atmosfery i wytworzeniu wzajemnego zaufania, które jest konieczne dla powszechnego uspokojenia świata".

Oto mamy doktrynę Roosevelta o „dobrym sąsiedzie" w zastosowaniu do Wschodniej Europy.

„Nie wierzę, mówił dalej pułkownik Beck, aby wojny nie dało się uniknąć. Nie jestem pesymistą w tej dziedzinie, lokalne konflikty są naturalnie możliwe i stanowią one niebezpieczeństwo. Jeśliby konflikty takie miały się wydarzyć — przyczyną ich byłaby właśnie istniejąca psychoza lęku.

Zagadnienie ograniczenia zbrojeń przestałoby być problemem, gdyby można było wyzbyć się tego czynnika psychologicznego. Gdy się to osiągnie — zostanie automatycznie stworzona podstawa dla ograniczenia zbrojeń.

Uważa pan, ciągnął dalej min. Beck, że większość wojen zasadniczo posiada przyczyny gospodarcze. Przyznam otwarcie, że nie mogę podzielić tego poglądu bez zastrzeżeń. Często się zdarza, że w wielkich konfliktach czynnik czysto polityczny lub ideologiczny, to co można nazwać imponderabiliami moralnymi, odgrywa decydującą rolę.

Jednak polityczne i gospodarcze czynniki są ze sobą ściśle powiązane. Tak na przykład rozwój zdrowych gospodarczych stosunków jest istotnie niemożliwy bez dobrych politycznych stosunków.

Ku nowej epoce

Mężowie stanu Europy muszą odwrócić się od starej epoki i jej błędów i skierować się ku nowej epoce. Spojrzeć w oczy rzeczywistości. Mogłoby tylko wyjść na dobre, gdyby zbadali oni na nowo całą sytuację i ponownie oszacowali wartość tego co znajdą. Innymi słowy, europejscy mężowie stanu winni spisać inwentarz tego co niemożliwe i tego również, co chociaż jest mniej wspaniałe, ale za to może być obecnie dokonane".

Dziś zbierze się Komitet Nieinterwencji

Sprawa wycofania ochotników

LONDYN. — Jak zaznacza agencja Reutera, chociaż w piątek, t. j. w dniu posiedzenia Komitetu Nieinterwencji mogą się narodzić nowe idee, przewidywania bliskiego kompromisu należy przyjmować z rezerwą. Mimo to rządy francuskie i angielski badają skrupulatnie zagadnienie kontroli i w toku normalnych narad dokonały przeglądu pewnej liczby możliwości.

Jest jednak rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, aby zmieniły one swe opozycyjne stanowisko wobec żądania przyznania obu stronom w Hiszpanii praw stron walczących, chyba że przez wycofanie ochotników powstanie nowa sytuacja.

Tę sprawę ochotników trzeba jeszcze zbadać, a porozumienie na ten temat uznano za jeden z możliwych środków skrócenia etapu na drodze do rozwiązania obecnej trudnej sytuacji.

LONDYN. — Minister Eden oświadczył w Izbie Gmin, że rząd brytyjski nie zamierza wystąpić podczas piątkowego posiedzenia Komitetu Nieinterwencji z żadnymi nowymi propozycjami.

Ofiara Giewontu

Okrutna śmierć turystki

ZAKOPANE. — Wczoraj około godz. 13 pasterze pasący owce w Dolinie Białego spostrzegli leżące na stromym stoku Giewontu nad Doliną Białego zwłoki jakiejś turystki.

Jak zdołano stwierdzić, ofiarą wypadku jest ś. p. Emilia Kleminek lat 40 z Przysieka, urzędniczka prywatna, która wspinając się północną ścianą Giewontu spadła w przepaść około 180 m. głębokości, ponosząc śmierć na miejscu.

Wybuch kotła

MEKSYK. — W pobliżu miasta Queretaro na fermie nastąpił wybuch kotła. 18 osób zginęło.

* * *

BRUGES. W fabryce nabojów w Saint Michel pod Bruges nastąpił silny wybuch. Jedna robotnica została zabita, a kilka odniosło rany.

Ucieczka trędowatych

Policja prosi o pomoc

RYGA. Z zakładu trędowatych w Kłajpedzie zbiegło dwóch chorych Grausbars i Jobis w wieku lat 46 i 48. Policja zwraca się do ludności o pomoc w schwytaniu tych niebezpiecznych dla otoczenia chorych.

Zatarg sowiecko-japoński

Psychoza śmierci opanowała ludność Z.S.R.R.

TOKIO. Agencja Domei komunikuje: Potwierdzają tu oficjalne doniesienia prasy o nowych incydentach na Amurze i o proteście, z którym wystąpiły władze mandżurskie wobec konsula gen. Z. S. R. R. w Charbinie.

TOKIO. Ag. Domei komunikuje: Prasa japońska donosi o masowych aresztowaniach we Władywostoku i innych miastach syberyjskich. Według doniesień z Mukdenu, aresztowano z polecenia G. P. U. setki oficerów czerwonej armii. Aresztowanych natych miast wywieziono dwoma pociągami w kierunku zachodnim. Poza tym aresztowano 300 oficerów marynarki z floty sowieckiej na Pacyfiku. Kilku spośród nich zostało zabitych, b. dużo rannych.

Wśród zrozpaczonych oficerów, żyjących pod groźbą ciągłego aresztowania, szerzy się depresja.

Na skutek ciągłej „czystki" wśród kolejarzy, brak jest fachowych pracowników na kolejach syberyjskich, co powoduje ciągle katastrofy na tych liniach.

Na górnym biegu Amuru władze sowieckie wysiedliły mieszkańców wsi nadbrzeżnych w głąb terytorium sowieckiego, aby im uniemożliwić ucieczkę na stronę mandżurską.

Nocami puszczane są specjalne rakiety świetlne, celem uniemożliwienia usiłowań przejścia granicy.

Sensacyjne doniesienie o porwaniu okrętu

BORDEAUX. Agencja Havasa donosi z Bordeaux, że wielki rządowy statek naftowy hiszpański „Campoamor", który z ładunkiem nafty i benzyny stał od dwóch miesięcy w tutejszym porcie, nagle opuścił go w nocy 7 b. m. i odpłynął w kierunku portów, znajdujących się pod władzą gen. Franco. Jak słychać statek został opanowany przez zwolenników gen. Franco, którzy sterroryzowali resztę załogi i skierowali statek do jednego z portów, opanowanych przez wojska narodowe.

Władze portowe stwierdzają, że nic im nie wiadomo o jakichkolwiek zajściach na statku „Campoamor" przed jego nagłym odjazdem.

Krwawe starcie przed fabryką

1 osoba zabita, 126 — rannych

ALCOA (Stan Tennessee).— W środę w pobliżu fabryki „Aluminium Co of America" doszło do starcia pomiędzy 300 strajkującymi robotnikami a 126 policjantami.

W wyniku starcia 1 osoba została zabita, a 20 odniosło rany, w tym większość ciężkie. Jeden z policjantów, raniony w walce, zmarł.

Na miejsce wysłano kompanię karabinów maszynowych gwardii narodowej, specjalny oddział, uzbrojony w bomby łzawiące, oraz 2 kompanie piechoty.

Dowódca gwardii gen. Smith oświadczył, iż stan wojenny nie zostanie ogłoszony, ponieważ strajkujący i dyrektorzy fabryki przyrzekli unikać wszelkiej akcji, mogącej sprowokować zaburzenia. Obecność wojska jest dostatecznym środkiem.

Wojsko działać będzie tylko w razie pilnej konieczności.

Kalendarz dnia

9 LIPIEC

PIĄTEK

Weroniki p., Zenona, Mikołaja.
Słowiański: Strachota.
Słońca wsch. 3.25, zach. 19.56.
Księżyca wschód 5.06, zach. 20.22.

HISTORIA PODAJE:

1330 Spalenie Nakła przez Krzyżaków.
1762 Katarzyna II carową Wszechrosji.
1797 W okresie od 7 do 20 lipca powstaje hymn narodowy Józefa Wybickiego p. t. „Jeszcze Polska nie zginęła".

PRZYSŁOWIA

„Po świętym Prokopie,
Leży żyto w szopie".

AFORYZMY

Wino stare, szczupak stary, tym nie szkodzą lata — kto zaś starą żonę pojmie, temu szkoda świata.

KTO NIE WIE, ŻE:

Chińczyków jest na świecie około 400 milionów. Jest to najliczniejszy naród na globie ziemskim.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Co to jest bąk?
— Ptak, którego czasem strzelają uczeni.

Z WIEDEŃSKICH ANEGDOT

Słabe przywiązanie. Było to przed wojną, za czasów Franciszka Józefa. Blacharz, który pracował na dachu Burgu cesarskiego w Wiedniu, spadł na ziemię i potłukł się ciężko. Jeden z dowcipnych dworzan zauważył wówczas:

— Tu widać, jak wiedeńczycy są słabo przywiązani do domu panującego!

Zlikwidowanie groźnego zatargu

między marynarzami a armatorami

W niedzielnym numerze naszego pisma donieśliśmy o zwołaniu komisji arbitrażowej dla załatwienia grożącego zatargu między armatorami i marynarzami.

W dniu wczorajszym zakończyła swoje prace Komisja, w której superarbitrem był Główny Inspektor Pracy Inż. Klott; Związek Armatorów reprezentowany był przez komandora Ziółkowskiego i rzeczoznawcę portowego Milewskiego, marynarzy zaś reprezentował b. poseł Kwapiński z Warszawy i wice - prezes Zarządu Głównego ZZT. Rusinek.

Narady ze względu na niezwykle poważne tło zatargu toczyły się w bardzo poważnym i rzeczowym nastroju. W dyskusjach opierano się na danych statystycznych pracy marynarki polskiej i zagranicznej.

W wyniku narad, po rozpatrzeniu wszystkich punktów zatargu oraz wysłuchaniu zastępców stron (dr. Bierowskiego z ramienia pracodawców i p. Pawlińskiego z ramienia marynarzy). — Komisja arbitrażowa doprowadziła do podniesienia stawek dotychczasowych dla marynarzy, zatrudnionych na polskich statkach handlowych, uzyskano konkretną obietnicę powiększenia ilościowego załóg oraz polepszenia ustosunkowania się oficerów do zatrudnionych na statkach marynarzy.

Obecnie obowiązywać będą następujące stawki: młodszy marynarz otrzymywać będzie gażę 140 zł. (dawniej 107 zł.), starszy chłopiec 83 zł. (daw. 77 zł.) i młodszy chłopiec 60 zł. (daw. 52.—). Obecne orzeczenia Komisji Arbitrażowej będą postawą do zawarcia umowy zbiorowej, która obowiązywać będzie do końca roku 1938.

Tak więc dzięki rzeczowemu stanowisku obustron oraz energii Inspektora Klotta zatarg, który mógłby doprowadzić do bardzo niepożądanych skutków dla pracy naszej marynarki handlowej został zlikwidowany i to właśnie w przeddzień „Święta Morza".

Zgon prof. Ujejskiego

Wczoraj zmarł podsekretarz stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Józef Ujejski.

Prof. Józef Ujejski urodził się w 1883 w Tarnowie. Uzyskał doktorat filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1907 r. W latach 1907—1919 był nauczycielem gimnazjum św. Jacka w Krakowie. W r. 1917 mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1922 profesorem zwyczajnym historii literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. W roku akademickim 1932/33 był rektorem tegoż uniwersytetu.

Odznaczony był złotym wawrzynem akademickim.

Aresztowanie b. starosty

Z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Gdyni aresztowany został b. starosta powiatu kartuskiego Czarnocki, ostatnio zatrudniony w charakterze radcy w Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu.

Czarnocki, jeszcze przed kilku miesiącami został zawieszony w urzędowaniu w związku z pełnieniem swoich funkcji jako starosta kartuski i z popełnieniem pewnych defraudacji.

Po ukończeniu śledztwa w tej sprawie nastąpiło obecne aresztowanie i osadzenie go w więzieniu w Wejherowie.

Śmierć dwóch lotników

Samolot myśliwski marynarki amerykańskiej zderzył się z samolotem obserwacyjnym, przy czym oba aparaty stanęły w ogniu i spadły. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.

Utworzenie państwa żydowskiego

Nowe drogi angielskiej polityki

W dniu wczorajszym ogłoszony został oficjalnie raport angielskiej komisji królewskiej, która badała położenie w Palestynie oraz wnioski rządu angielskiego. Jak już wiadomo z depesz, podział Palestyny został przesądzony. Mały skrawek ziemi zostanie podzielony aż na trzy części: żydowską, arabską i pozostającą pod protektoratem angielskim. Po 2 tysiącach lat na widownię historyczną wystąpią Żydzi z własnym państwem. Zdawałoby się, że powinna wśród Żydów zapanować wielka radość. Tymczasem objawów takich nie widać. Wręcz przeciwnie, panuje silne podniecenie i bardzo ostry sprzeciw. Dlaczego?

SŁYNNA DEKLARACJA.

Musimy przypomnieć, że Anglia w okresie wojny, bo dnia 2 listopada 1917 roku, ogłosiła deklarację o Stowarzyszeniu Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie. Ta słynna deklaracja zmierzała do pozyskania wpływów i sympatii żydowskich na całym świecie.

Na konferencji pokojowej, Anglia przyjęła mandat nad Palestyną i miała pracować nad urzeczywistnieniem swojego przyrzeczenia. Zdobywszy jednak Palestynę W. Brytania dbała, by możliwie najtańszym kosztem urządzić się wygodnie i trzymać twardo w swoim ręku ten skrawek ziemi, posiadający olbrzymie znaczenie strategiczne.

KRWAWE WALKI.

Polityka angielska mało dbała zarówno o obiecanki dane Żydom, jak i Arabom. Między dwoma narodami doszło do wielokrotnych krwawych walk, które w ostatnim roku osiągnęły swój szczytowy punkt. Anglia, jak się okazało, nie potrafiła opanować sytuacji. Położenie w Palestynie stawało się z dnia na dzień gorsze. Cały kraj zamieniono w plac boju. Wiadomo, że tak długo trwać nie może. Wysłano więc komisję, której zlecenia zostały przez rząd przyjęte.

Arabowie odrzucają podział Palestyny, ponieważ uważają się za jedynych prawowitych władców tej ziemi. Jeszcze przed ogłoszeniem raportu komisji twierdzili, że pogodzą się z obecnym stanem ludnościowym, ale sprzeciwiają się dalszej emigracji żydowskiej. Jednakże wśród Arabów zanosi się na rozłam. Nie wszystkie stronnictwa zajmują nieprzejednane stanowisko i jest dużo prawdopodobieństwa, iż przy pomocy różnych kruczków Anglia dojdzie do porozumienia z nimi.

SPRZECIWY.

Sprzeciwy Żydów są różnego rodzaju. A więc takie okrojenie Palestyny przekreśla plany o stworzeniu silnego i wielkiego państwa żydowskiego, które potrafiłoby pochłonąć poważną część ludności żydowskiej rozsianej po całym świecie.

Politycy żydowscy wskazują, że Anglia, wbrew brzmieniu mandatu, przeprowadziła jeszcze przed laty podział Palestyny, oddzielając Transjordanię od pozostałej części kraju i oddając ją pod władzę emira Abdulli. Emigracja żydowska jest tam wykluczona. Obecnie więc przychodzi już drugi rozbiór. Palestyna pozostała posiekana w kawałeczki. Chce się Żydów pozbawić historycznej stolicy Jerozolimy, ustanowić dwa arabskie korytarze, zabrać Morze Martwe, gdzie tkwią olbrzymie kapitały żydowskie, pozbawić wód Jordanu, gdzie Żydzi wybudowali wspaniałą elektrownię i t. p.

Agencja żydowska, oficjalna przedstawicielka ludności żydowskiej w Palestynie, wzywając ludność do zachowania spokoju, zapowiada równocześnie walkę do pełnego zwycięstwa.

Otóż zaznaczyć trzeba, że projekty angielskie wymagają jeszcze zgody państw, które gwarantowały mandat nad Palestyną oraz Ligi Narodów. Wydaje się jednak, że linia zasadnicza zawarta w angielskim projekcie zostanie utrzymana, możliwe są natomiast pewne odchylenia w szczegółach podziału terytorialnego.

Zakończenie sesji

francuskiego parlamentu

PARYŻ. — Jak było przewidziane, zwyczajna sesja parlamentu francuskiego, otwarta 12 stycznia, zamknięta została wczoraj o godz. 6 min. 45 po załatwieniu przez obie Izby szeregu projektów.

Osiągnięto porozumienie pomiędzy obu Izbami w sprawie projektów, do których zobowiązał się rząd wobec delegatów większości, a mianowicie w sprawie funduszu handlowego, odnowienia umów zbiorowych i amnestii. W ten sposób prace parlamentu zostają zawieszone, jak corocznie, na przeciąg lata, a wznowione będą prawdopodobnie dopiero w październiku lub listopadzie.

Na samym początku sesji nadzwyczajnej złożone zostaną do ratyfikacji dekrety, jakie będą wydane w przerwie między sesjami w wykonaniu pełnomocnictw, uchwalonych rządowi.

Pierwsze z tych dekretów podpisane zostaną na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów. Dekret o zamknięciu sesji odczytany został w Izbie Deputowanych przez premiera Chautemps'a, a w Senacie przez ministra Vincent Auriol.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

STANISŁAW P.

To straszne podejrzenie, które długo Pan nosił w swoim sercu, jest dzięki Bogu niesłuszne! Brat Pana, pomimo wszelkich pozorów, które świadczą przeciw niemu jest zupełnie niewinny. Przyznaję, że wszelkie fakty przemawiały przeciw niemu, tak że nawet rodzony brat, kochający go i przywiązany mógł w to uwierzyć. Policja niebawem wpadnie na właściwy trop i znajdzie rzeczywistego sprawcę. Urządziłem w tej sprawie specjalny seans jasnowidzenia i widziałem dokładny obraz winowajcy. Jest to mężczyzna starszy, łysawy, o niewielkim, jasnym wąsie, niewysoki, ubrany w granatowy garnitur i wysokie buty. Zdaje mi się, że ma on jedną rękę bezwładną albo skaleczoną. Powinien Pan zobaczyć się jak najprędzej z bratem i podnieść go na duchu, gdyż jest on w stanie ostatecznej rozpaczy i myśli o samobójstwie.

„ZOFIA Z POD WARSZAWY".

Ojciec Pani jest bezrobotnym, matka zarabia 80 zł. miesięcznie, za które usiłuje utrzymać całą rodzinę, Pani skończyła szkołę pielęgniarek i nie może dostać żadnej pracy. Chciałaby Pani być pomocą matce a nie jedną jeszcze „gębą", którą trzeba nakarmić i z której nie ma żadnej pociechy. W takiej mniej więcej sytuacji jak Pani, znajduje się wiele tysięcy dziewczat w Polsce. Nie wszystkie one jednakże myślą o samobójstwie i poddają się rozpaczy. Nie wolno Pani upadać na duchu. Przyznaję, że sytuacja Pani jest niezwykle przykra a nawet tragiczna, tym trudniejsza do zniesienia, że jest Pani osobą niezwykle ambitną. Trzeba jednakże pamiętać, że życie ludzkie nie składa się jedynie z chwil czarnych i smutnych. Tak zwykle bywa, że po burzy następuje wypogodzenie i słońce zaczyna jasno świecić. W pani życiu tego słońca nie było jeszcze nigdy, to prawda, ale bliska jest już chwila, **kiedy** skończą się Pani zmartwienia.

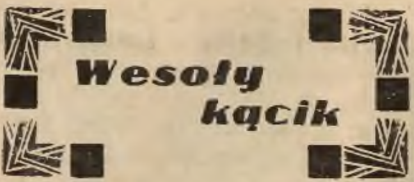
Z prawdziwą radością śpieszę Pani donieść, że ojciec Pani dostanie w sierpniu posadę magazyniera w jednej z warszawskich fabryk, a Pani sama już na jesieni obejmie posadę pielęgniarki w jednym zamożnym domu. Na wiosnę na drodze Pani życia stanie mężczyzna, który Panią pokocha gorąco. Proszę mu zaufać, gdyż będzie tego wart.

„TAJEMNICA PRZYSZŁOŚCI".

Niestety, nie mogę opisywać Panu szczegółów mego jasnowidzenia dotyczącego Pana przyszłości, gdyż rzeczy te nie nadają się do publicznego umieszczenia ich w gazecie. Mogę Panu jedynie zakomunikować, że z narzeczoną swoją rozstanie się Pan wkrótce i do żadnego ślubu, jak to Pan myśli, nie dojdzie. Narzeczona pańska dowie się kilku niepochlebnych opinii o Panu, zresztą niezupełnie ścisłych i prawdziwych, które wpłyną na jej postanowienie. Oczywiście, kto będzie jej informatorem nie mogę Panu ze zrozumiałych względów podać publicznie do wiadomości.

Radzę Panu stanowczo nie uruchamiać interesu, o którym Pan pisze, gdyż pociągnie to za sobą znaczne straty. Mój adres prywatny: Warszawa, ul. Piusa 37 m. 8.

KUPON
bezpłatnej porady życiowej
ROLFA NELSONA



Dobry początek

Pan Glac, właściciel sklepu z galanterią, jak każdy kupiec jest zabobonny i wierzy w tak zwany „dobry początek".

Kupujący, który się zjawia z samego rana, zaraz po otwarciu sklepu, jest dobrą wróżbą na cały dzień.

To też pan Glac przyjął z otwartymi ramionami małego, pięcioletniego może chłopczyka, który wszedł do sklepu, gdy tylko odstawiono okiennice i oświadczył:

— Tatuś płosi o spinkę do koszuli, za 5 gloszy.

— Żebyś mi zdrów był mały! — wzruszył się pan Glac, całując chłopca w czoło. — Dziękuję ci za dobry początek. Pięć groszy, to pięć groszy, ale zawsze początek.

Po wyjściu chłopca chuchnął na otrzymane pięć groszy, włożył je uroczyście do kasy i rzekł, zacierając ręce z zadowolenia.

— Czuję, że dziś będę miał dobry targ.

Po czym usiadł za kasą w oczekiwaniu na natłok klienteli.

Rzeczywiście, wkrótce w sklepie zapanował ruch... Najpierw zgłosił się elegancki pan i zażądał większej partii towaru... za zaległe podatki. Przed sklepem czekał już wóz skarbowy i pan Glac po długich prośbach uzyskał wreszcie odroczenie egzekucji.

Następnie przyszła elegancka pani i poprosiła o trzy pary pończoch... na loterię fantową, urządzoną na cel dobroczynny. Po długich targach zgodziła się przyjąć jedną parę szelek.

Po tym zgłosiło się czterech akwizytorów i każdy pół godziny namawiał pana Glaca do ogłoszenia się w pismach, gdyż reklama jest podstawą handlu.

Następnie wpadło kilka osób i informowało się, czy nie ma telefonu.

Wreszcie przyszedł jakiś pan z panią, obejrzeli dużo towaru, długo się targowali i wyszli nic nie kupując. Po ich wyjściu pan Glac stwierdził brak tuzina pończoch i paczki krawatów.

I gdy nadeszła pora zamknięcia sklepu, w kasie pana Glaca leżała jedna jedyna pięciogroszówka, przyniesiona z samego ranka przez małego chłopca.

Kto inny załamałby ręce z rozpaczy. Ale pan Glac był optymistą. Wyjął więc z kasy utargowane pięć groszy i zaczął sam siebie pocieszać.

— Lepszy rydz, jak nic. Pięć groszy, też pieniądz. Byłoby gorzej, gdybym nic nie utargował.

Pocieszywszy się w ten sposób, schował monetę do kieszeni i zabrał się do zamykania sklepu.

Nagle drzwi skrzypnęły i ukazał się w nich ten sam chłopczyk, który z rana zrobił „początek".

— Plosę pana! — oznajmił — odnoszę spinkę, bo nie nie walta. Tatuś powiedział, że jak pan nie odda pieniędzy, to przyjdzie i pana obije.

Pan Glac z ciężkim sercem wyjął jedyne pięć groszy i wręczył je chłopcu.

— Masz dziecko! — westchnął — Masz! Zrobiłeś mi ładny początek, ale koniec jesz cze ładniejszy! Zabierasz mi cały dzienny targ.

Napoleon Sądek.

W obecności P. Prezydenta R.P.

Uroczystości „Święta Morza"

Przewidziane są liczne imprezy

Przełożone na 10 — 11 lipca Święto Morza, będzie miało uroczysty, dotychczas niewidziany przebieg, przy czym udział w nim wezmą: Pan Prezydent R. P., oraz liczni przedstawiciele Rządu.

Program przewidziany jest następujący: sobota, 10 lipca — godzina 13; pokaz zanurzania i manewrowania łodzi podwodnej, oraz ćwiczenia hydroplanów. Godz. 19,20 — Podniesienie flagi państwowej przy basenie Prezydenta oraz na Kamiennej Górze. Godzina 19,30 — Złożenie wieńca na grobie gen. Gustawa Orlicz - Dreszera na Oksywiu. 19,45 — popisy wokalno - muzyczne na Skwerze Kościuszki, placu Kaszubskim i przy Komisariacie Rządu. 21,30 — Zapalenie znicza u grobu generała Dreszera oraz wielkiego ogniska na cyplu Helu. Pochód postaci alegorycznych, grup propagandowych, regionalnych i t. p. przez miasto. Ognisko harcerskie na placu Grunwaldzkim.

Niedziela, 11 lipca — godzina 7,30 — pobudka, odegrana przez orkiestry w różnych punktach miasta. 9,30 — Przybycie przedstawicieli władz na plac przy Basenie Prezydenta. 9.40 — Wielka rewia floty wojennej. 10,15 — Raport i przegląd formacji wojskowych i organizacji na placu przy Basenie Prezydenta, następnie uroczysta Msza Polowa celebrowana przez J. E. ks. Biskupa Morskiego, dr. Okoniewskiego. O godz. 11.20 — Błogosławieństwo Floty. 12,40 — Defilada na trasie ulicy Derdowskiego, Plac Kaszubski, ul. Świętojańska w kierunku Komisariatu Rządu. Godz. 13,00 — Wręczenie upominków dla okrętów Marynarki Wojennej przez delegacje okręgów L M i K. Godz. 15,30 — 19.30 — Zwiedzanie Okrętów Marynarki Wojennej udostępnione szerokim rzeszom publiczności. Od godziny 16,00 — Taneczna zabawa ludowa przy ulicy 10 Lutego. Koncerty orkiestr. Regaty morskie na trasie Dom Kuracyjny — Basen yachtowy, po czym korowód pięknie udekorowanych łodzi.

Na zakończenie uroczystości o godz. 23.00 — Ognie sztuczne.



RADIO

PIĄTEK, dnia 9 lipca 1937 r.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Skrzynka rolnicza. 12,25 O polskim morzu — pieśni. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowa z chorymi. 16,15 Koncert rozrywkowy. 16,45 Reportaż z Wystawy Paryskiej. 17.50 „Rozmaryn" — pogadanka. 18,05 Pogadanka konkursowa. 18,10 Muzyka lekka. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Rapsodie Debussy'ego (płyty). 19,20 Recital śpiewaczy. 19.50 Wiadomości sportowe. 20,00 Z fali na falę. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 21,45 „Lublin" — poemat. 22,00 Koncert solistów.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Ryszard Wagner: „Trystan i Izolde" (akt I opery). 14.00 Parę informacji. 14,06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15,00 Pogawędka gospodarska. 15,15 Koncert solistów. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 „Królewski motyl" — fragment z powieści Conrada „Lord Jim". 23,15 Muzyka taneczna.

Straszny wybuch w garażu

4 strażaków poniosło śmierć

MONTREAL. — W Montrealu w jednym z większych piępiętrowych garaży nastąpiła eksplozja gazoliny. Katastrofa przybrała wielkie rozmiary.

Zaczęło się od małego wybuchu, który przybyła straż ogniowa z łatwością zlokalizowała. Gdy jednak strażacy ukończyli już swą pracę, nastąpiła druga niespodziewana eksplozja, której siła była tak wielka, że uczyniła we froncie budynku wyrwę na 50 stóp wysoką, a na 40 st. szeroką.

Siłą wybuchu jeden ze strażaków został odrzucony o mniej więcej 300 stóp. Znaleziono go martwego. Trzech dogorywających strażaków odwieziono do szpitala, gdzie umieszczono też ponad 80 osób lżej lub ciężej rannych.

Poza strażakami padło ofiarą wybuchu trzech motorowych tramwajowych, którzy przejeżdżali obok miejsca wybuchu, kilku policjantów i około 60 widzów.

Od wybuchu ucierpiały jeszcze sąsiednie budynki, w których w dość znacznym promieniu powypadały szyby i witryny sklepowe, opadły sufity i t. p.

Za niewłaściwe zachowanie się wobec prezydenta Litwy

Komendant wojenny obszaru kłajpedzkiego skazał 3 mieszkańców Pogiegia na wysłanie do obozu pracy za niewłaściwe zachowanie się w dniu imienin prezydenta Litwy. Jest to pierwszy wyrok na Litwie, skazujący na obóz pracy.

Kupon porady prawnej

Zjazd legionistów

odbędzie się w Krakowie 8 sierpnia

Komenda naczelna Związku Legionistów Polskich komunikuje: Tegoroczny zjazd Związku Legionistów Polskich odbędzie się dnia 8 sierpnia w Krakowie.

Program zjazdu przewiduje zbiórkę na błoniach w formacjach pułkowych, wysłuchanie mszy polowej, przemówienie Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, po czym przemarsz na Wawel dla złożenia hołdu Komendantowi Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

W godzinach popołudniowych przewidziane jest udanie się uszestników zjazdu na kopiec na Sowińcu.

Piorun poraził dziewczynę

RYBNIK. Nad Rybnikiem przeszła gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury i piorunami. Burza wyrządziła szereg szkód. M. in. piorun uderzył w dom Krystyny Podstawowej w Rybniku, rażąc lekko 5-letnią córkę gospodarza.

W miejscowej szkole powszechnej nr. 2 piorun zniszczył instalację elektryczną. W szkole znajdowała się wówczas znaczna ilość dzieci z drużyn jordanowskich, które na szczęście nie odniosły żadnego szwanku. W wieży strażackiej w Chwałowicach piorun uszkodził gmach i wybił wszystkie szyby.

Poza tym wskutek uszkodzeń w przewodach elektrycznych na krótki czas była nieczynna kopalnia „Donnersmarkt" w Chwałowicach.

Zuchwałe napady dzików

W lasach, położonych na terenie gm. iszniewskiej, pojawiły się w dużych ilościach dziki. Zwierzęta te ostatnio stały się dokuczliwą plagą dla niektórych wiosek, sąsiadujących z lasami.

Nocami stada dzików po 15 — 20 sztuk wychodzą na pola niszcząc zasiewy, głównie ziemniaki. Największych szkód doznali włościanie z wiosek Korobki i Stanoczyniętą, którzy wystąpili na drogę służbową przeciwko administracji lasów o pokrycie strat.

NIEŚWIEŻ. — 11-letnia Liba Mejerówna, dolewając do rozpalonego żelazka do prasowania, denaturatu, spowodowała jego zapalenie.

Wybuch rozerwał butelkę i na dziewczynce zapaliło się ubranie. Dziewczynka wskutek poparzenia, po kilkugodzinnych męczarniach, zmarła w szpitalu.

Obrady na Kremlu

MOSKWA. Agencja Tass podaje, że dnia 7 b. m. otwarta została na Kremlu czwarta sesja Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. S. R.

Na porządku dziennym znajduje się projekt ordynacji wyborczej do najwyższego Sowietu Z. S. R. R.

W prezydium zasiedli: Stalin, Mołotow, Kalinin, Kaganowicz, Woroszyłow, Andrejew, Mikojan, Czubar, Kosior, Żdanow i Jeżow.

Otwarcia sesji dokonał Kalinin, a sprawozdanie o projekcie ordynacji wyborczej złożył Jakowlew.



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara usiłowała po raz ostatni dojść do porozumienia z mężem.

Obiecała więc wyjawić mu prawdę i istotne powody wymuszenia na nim ślubu i dlatego podczas śniadania zaproponowała mężowi przejażdżkę, obawiając się, że w domu rozmowa ich może być podsłuchana.

— Widzę, że moja propozycja spotkała się z ogólnym zainteresowaniem — powiedziała Klara. — Czyżby chęć przejażdżki, jaka się we mnie odezwała, była czymś tak niezwykłym?

— Niezwykłe jest to, że zwracasz się z tym do męża! — roześmiał się Alfred Demski.

— Dlaczego? — udał doskonale zdziwienie Tomasz, jakby nie wiedział, jakie istnieją stosunki między jego siostrą, a jej mężem.

— Pan Alfred myli się... Owszem, będę ci towarzyszył — powiedział spokojnie hrabia.

— To będzie mi bardzo miło, jeśli zechcecie zabrać mnie ze sobą. Opuszczałem Polskę, jako bardzo młody jeszcze mężczyzna. Będzie temu lat... Co najmniej ćwierć wieku! Kawał czasu. Wiele się tu zmieniło. Co prawda może człowiek to i owo wyidealizował sobie z oddalenia... Ale pamiętam raczej biedne miasteczka, chałupy kryte słomą...

— To się niewiele zmieniło — odparł hrabia. — Jesteśmy krajem biednym i bardzo powoli wychodzimy z otchłani nędzy, w jaką nas pogrążyły zabory i ostatnia wojna, która zniszczyła tak wiele!

— A czy ty, Tom, nie jesteś zmęczony? Nie chcesz trochę wypocząć? Podróż koleją jest mimo wszystko nużąca? — zapytała Klara.

— Bardzo ci dziękuję, że tak dbasz o mnie. Sądzę, że macie jakiś wygodny samochód? Co prawda przyjechałem do was z dworca jakimś wozem, wyciągniętym zapewne z muzeum starożytności dla uczczenia mnie!... To był straszliwy Ford, istna zmora, o której już przed laty zapomnieliśmy w Ameryce, a przypominamy sobie tylko z okazji jakichś humorystycznych zawodów najstarszych typów samochodów!... Czytałem, że tabor samochodowy w Polsce należy do najgorszych bodaj na całym świecie. To bardzo smutne i niebezpieczne ze względu na sąsiadów Polski.

— Skończcie tę rozmowę! Wstańmy już od stołu. Pójdę się przebrać nieco. Bardzo dziękuję ci, Cel, zwróciła się do męża, — że zechciałeś przyjąć przychylnie moją prośbę!...

Tudziewicz skłonił się głową i podjął na chwilę przerwaną rozmowę. Spostrzegł się jednak wtedy:

— A przecież rozmawiam z jednym z Demskich! Rodzonym bratem tego łotra Alfreda! Jakaż przepaść istnieje między nimi! Chyba ten nie ma nic wspólnego z łajdactwami swego braciszka!... A gdyby tak z nim pomówić i opowiedzieć mu, co ten braciszek wyprawia, jak mnie szantażuje dokumentami, które niewiadomo, jaką drogą, trafiły w jego łotrowskie ręce?...

Hrabia jednak przypomniał sobie zaraz:

— I ten człowiek miałby uderzyć w twarz Klarę, aż jej spuchł policzek ... To nieprawdopodobne! To pewnie nowe jej kłamstwo, nie wiadomo co mające na celu!...

Klara wróciła szybko do jadalni. Tudziewicz mimowoli spojrzał na jej policzek, który nosił wyraźne zaczerwienienie, ślad uderzenia, który nie zniknął mimo kompresów, warstwy różu i pudru.

— Połóż się lepiej, Tom — mówiła do brata, nakładając rękawiczki. — Al dotrzyma ci towarzystwa, a my niezadługo wrócimy.

— Chcesz być choć w samochodzie sam na sam ze swym mężem? — roześmiał się tubalnie Alfred.

— Zapominasz, że przyjąłem zaproszenie do towarzyszenia wam. Chętnie zobaczę Warszawę, której prawie nie pamiętam.

— Jeśli sobie życzysz i nie jesteś zmęczony, — powiedziała niechętnie Klara. — Czy twój wóz jest gotowy? Nie potrzebujesz go, Al? — zwróciła się do Alfreda. — Wóz Cela będzie za ciasny i nie jest taki wygodny, a mój szwankuje. I za nic nie pozwolę, by Tom siadł do kierownicy. Tu nie Ameryka, mój kochany. Jestem pewna, że zaraz by nas zatrzymała policja.

— Ależ dobrze! Nie wezmę kierownicy do ręki. Mam przecież oglądać Warszawę, a nie znaki na ulicach.

— Wiele ich nie zobaczysz, ale musiałbyś ciągle uważać na konne pojazdy, na wózki, pchane przez ludzi, na snujących się wszędzie przechodniów. W tych warunkach, niewiele byś zobaczył!

Tudziewicz milczał. Snuł swoje przypuszczenia:

— Może właśnie tak uplanowała, żeby mi nie wyjawić owych rzekomych tajemnic i sensacyjnych prawd i dlatego tak skwapliwie bierze swego brata?

To nie była prawda, że Klara skwapliwie brała na przejażdżkę brata: hrabia nie spostrzegł tego, że Klara tylko maskuje się i udaje zadowolenie.

Odbyli więc przejażdżkę. Tomasz zarzucał ich pytaniami, rozglądając się ciekawie. Wstąpili w końcu na drugie śniadanie do restauracji na placu Teatralnym, po czym pojechali do domu, gdyż czas było na obiad.

Kiedy udawali się do swoich pokojów, Klara pozostała na chwilę sam na sam z mężem:

— Nie udało się... — szepnęła. — To bardzo niedobrze... Nie mamy wiele czasu... Czekaj... Może mi się uda odwlec to, co się ma stać dzisiejszej nocy. Powiem, że jestem niedysponowana... Ale nie da się długo odwlekać...

Tudziewicz wzruszył ramionami.

— Co się ma stać dzisiejszej nocy?

Obejrzała się naokoło. W pokoju, w którym się znajdowali, nie było nikogo.

— Wstąp choć na chwilę do mego buduaru... Powiem ci choć coś nie coś, żebyś się zorientował... Teraz nie mogę! — rzuciła pośpiesznie, gdyż w tej chwili na progu ukazał się pan Teoś, pełniący od kilku dni dosyć chętnie funkcję lokaja, któremu nie powierzano żadnych czynności. Próżnował cały dzień, umizgał się do pokojówek i znikał na kilka godzin, udając się na Pragę, by złożyć dosyć niedokładne sprawozdanie z tego, co się dzieje w domu Demskich i snuć razem z panią Gojkową fantastyczne dociekania, czego właściwie od niego chcą i za co mu płacą, i to dobrze płacą, bo dwieście złotych miesięcznie!...

Pani Gojkowa nie była zachwycona samotnością, tym bardziej, że pan Teoś nie kwapił się z nocowaniem na Pradze, choć sobie pani Gojkowa to wymówiła u pana Demskiego. Pan Teoś bowiem twierdził, że musi być wcześnie przy pracy, a z Pragi kawał drogi i łatwo zaspać.

— Szkoda byłaby takiego miejsca. Dwieście złotych! Ani mi się śniło tyle! — zapewniał.

— Tylko to, że jak sobie kupimy majątczek, to jeszcze będą wytykali palcami, że taki dziedzic, co za lokaja służył... — zauważyła Gojkowa.

Nie o to jednak chodziło pani Gojkowej, a raczej o konkurencję pokojówek, młodych i przystojnych, które widziała w domu Demskich.

Pan Teoś nudził się trochę, więc się snuł po pustych pokojach wielkiego mieszkania, szukając sposobnej chwili, kiedy można gdzie w kącie przyłapać którą z pokojówek i wyściskać bez zwrócenia uwagi rywali w osobach szofera Sylwestra, czy innej męskiej służby.

Zobaczywszy hrabiego i hrabinę, których się nie spodziewał, zmieszał się i przestępował z nogi na nogę. Klara spojrzała na niego.

— Czego tu chcecie? — spytała.

— Ano nic, proszę jaśnie pani... Tak, aby tylko...

Tudziewicz zniknął już za drzwiami, nie dając odpowiedzi, czy przyjdzie do jej buduaru, czy też nie. Klara przyglądała się przez chwilę panu Teosowi, który stał przy drzwiach i uśmiechał się

Skinęła na niego ręką.

Podszedł nieśmiało.

— To ma być mój kochanek!... — pomyślała. — Nie jest nawet brzydki... I dosyć męski... Zbudowany zupełnie dobrze... Pewnie silny... A Celek?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Pigułkę z miejsca podał Petersowi. Okazało się, że pigułka była przechowywana w pajęczynie. Była bardzo lekka i z tego względu nie przerywała pajęczyny i nie spadała na podłogę. Z chwilą jednak, gdy odsunięto szafę i pająk uciekł ze swojej kryjówki, pajęczyna przerwała się i pigułka spadła na podłogę.

Pigułka była zrobiona z żelatyny, a w jej wnętrzu znajdował się szary arkusik papieru, na którym było pisane po łotewsku:

„Pierwszy spis otrzymałem. Wyślijcie drugi. Kiedy przyjeżdża L.? Czynię wszystkie przygotowania. Przyślijcie z powrotem psa".

— Kartka ta miała być przesłana przez granicę—zauważył Peters, gdy przeczytał szary arkusik papieru. — Ptaszek umieścił pigułkę w dolnej części ciała psa, a ktoś z jego współpracowników przewiózł psa przez granicę.

Następnego dnia w gazetach sowieckich pojawiła się krótka wiadomość, która wszystkich wprawiła w osłupienie.

„Towarzysz Grigori Senderowicz, członek rady wojskowej i kierownik specjalnego wydziału sztabu generalnego, wczoraj około godziny drugiej w nocy, w celach samobójczych wyskoczył z piątego piętra, ponosząc śmierć na miejscu".

Gazety nie wspomniały więcej słowem o tej całej sprawie, a znajomi i przyjaciele Senderowicza na próżno czekali na jego pogrzeb. Pogrzeb bowiem się nie odbył. I nikt nie wiedział co się stało z Senderowiczem: czy rzeczywiście popełnił samobójstwo, czy też za tą suchą notatką gazetową kryło się coś poważniejszego?

Dopiero po upływie kilku miesięcy w gazetach pojawiła się znów krótka notatka, o następującej treści: „Grigori Senderowicz stał na usługach obcego mocarstwa. W chwili, gdy go zdemaskowano, popełnił samobójstwo".

Gdy Peters zakończył sprawę Senderowicza wezwał do siebie Annę Morette i oświadczył jje, że Cze-ka postanowiła darować jej życie, ale pod warunkiem, że będzie pracowała dla Cze-ki. Powierzy jej taką pracę, która będzie miała ścisły związek z „Intelligence Service".

— To znaczy, że w dalszym ciągu muszę zajmować się szpiegostwem... — ciężko westchnęła Anna Morette.—Ale mnie jest niezbędny spokój. Pan mi chyba nie uwierzy, gdy go zapewnię, że doskonale się czuję w więzieniu... Wypoczywam i odczuwam wielką ulgę...

— Cha, cha, cha... — roześmiał się Peters—może pani jeszcze będzie od nas żądała, abyśmy ją wysłali na wypoczynek do sanatorium na Krym... Czcze słowa... Pani przecież musi zrozumieć, że jeśli zdecydowaliśmy się na to, aby jej darować życie, to tylko z tego względu, aby mieć z tego pewne korzyści...

— Czego żądacie ode mnie? Będę wam służyła jakimi tylko chcecie wiadomościami, ale nie wysyłajcie mnie za granicę, a szczególniej do Anglii... Pragnę pozostać tutaj w Rosji...

— Teraz żądam od pani, abyś przyjęła kilku agentów „Intelligence Srvice". I rzekomo dała im wskazówki jak mają tutaj zbierać niezbędne dla nich informacje...

— Nie rozumiem pana...

— Zaraz pani zrozumie — uśmiechnął się Peters — niech pani pozwoli ze mną...

Peters wprowadził ją do przyległego pokoju, w którym na wysokim stoliku stał mały aparacik i cicho szumiał.

— Jest to stacja radiowa, którą znaleźliśmy przy pani współpracownikach — rzekł Peters, wskazując na aparacik. — Nasi inżynierowie zestawili z ich siekiery, młotka i noża tę stację radiową. Pani współpracownicy kategorycznie odmówili udzielenia nam jakichkolwiek wskazówek w tej materii. Teraz porozumiemy się z „Intelligence Service" w imieniu pani i jej towarzyszy. Ale pani przyjaciele nie chcą podać swych prawdziwych nazwisk. Jak oni się nazywają — Marnel i Burne. Jeśli się okaże, że pani fałszywie poinformowała, zostane pani z miejsca rozstrzelana...

— Pan jeszcze ciągle nie ma do mnie zaufania?

— uśmiechnęła się Anna Morette.

— Nie, jeszcze ciągle nie... Przed tym musimy panią wypróbować... A więc telegrafujemy do Londynu, że znajdujecie się w wielkim niebezpieczeństwie, że ukrywacie się w chacie pewnego chłopa, ze chata ta znajduje się w pobliżu Bobrujska, opodal toru kolejowego, i że prosicie, aby was ratowano. Tak, jakie jest wasze hasło?

— Queen Mary 77.

Dalszy ciąg jutro.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia rozmawiała ze złodziejką, która opowiedziała jej dzieje swego życia. Pod koniec rozmowy odezwała się:
— A wie pani, może tak uciekniemy stąd razem?

Jadzia zadrżała odruchowo. Udała zdziwienie i powiedziała:

— Nie rozumiem o co chodzi.

— Oj, frajerka, to frajerka... Powiadam, żeby uciec razem...

— Jakto uciec? — dziwi się nadal Jadzia. — A w jaki sposób jest to możliwe.

— E, moja pani, stąd, to bardzo łatwo, — odrzekła złodziejka. — Tu nikogo tak nie strzegą... Spójrz pani, okna mają tu zupełnie inne okratowanie, aniżeli okna celi, nie podwójne, ale pojedyńcze...

— Jakto? Chce pani stąd uciekać? — pyta znów Jadzia zdziwionym głosem.

— A dlaczego miałabym nie uciekać? Czy siedzieć w ciupie jest tak dobrze? A pani nie chciałaby stąd uciec, gdyby tylko była możliwość? — Zdaje się, że nikt nie chciałby się tu zamarynować...

Jadzia zamyśliła się: może spróbować uciec wraz z tą kobietą, ale w takim razie co będzie z dzieckiem?

Odezwała się na głos:

— No, dobrze, ale przecież urodziła pani dziecko... Co będzie z tym dzieciakiem?

— Oj frajerka, frajerka — roześmiała się złodziejka. — Widać od razu, że siedzi pani po raz pierwszy w życiu... A co mnie to dziecko obchodzi? To trzecie już u mnie, a żadnego sama nie chowam... A jakbym dla przykładu tu pozostała, to myśli pani, że dziecko by przy mnie zostało? Oddaliby na pewno do przytułku dla podrzuconych dzieci... Jak tylko przestanie ssać, od razu zabiorą... A jakby pani miała uciekać, to dziecko zatrzymałoby panią?

Jadzia pokochała swoje dziecko, wciąż o nim myślała.

Gdy przychodziła pora karmienia z wielką troskliwością karmiła je, całowała i obejmowała: łzy stawały jej w oczach. A gdy dziecka nie było przy niej, tęskniła za nim i oczekiwała z niecierpliwością chwili, gdy je nakarmi.

Jakże mogłaby odpowiedzieć na to pytanie?

— No, czego pani milczy — pytała złodziejka.

— Bo... bo moje dziecko kocham...

— Cha, cha, cha! I dlatego chce pani tu pozostać? — zapytała kpiąc złodziejka.

— O, nie chcę tu pozostać, nie jest mi wcale tu tak dobrze — odrzekła Jadzia. — Ale uciec stąd jest rzeczą zupełnie niemożliwą.

— Niemożliwą?... Cha, cha, cha, powiedz lepiej, że nie chcesz uciekać, bo tu jest twoje dziecko, wtedy uwierzę, a tak to ci wcale nie wierzę ani słowa...

— Jakże może matka zostawić swe dziecko na pastwę losu? — zawołała Jadzia.

— Niech się pani nie wygłupia, dziecko zostaje pod dobrą opieką... Nic złego mu nie zrobią. A zresztą, co będę namawiać, pani sprawa, nie moja... Nie chce pani, niech tu pani zostanie. A ja nie myślę tu zostać, póki jestem w szpitalu, mam jeszcze możliwość uciekać, a jak tylko do celi z powrotem się dostanę, przyjdzie kryska na matyska... Skończone będzie ze wszystkim...

Jadzia nic nie odpowiedziała, a złodziejka odezwała się:

— Ale masz milczeć... Milczeć masz, słyszysz!

— Może pani mieć do mnie pełne zaufanie. Nic nie powiem nikomu. Co mam pani szkodzić?

— A pani nie chce uciekać? — pyta jeszcze raz surowym głosem złodziejka.

— Ja... Ja... nie wiem jeszcze... Nie zdecydowałam się... Boję się...

Jadzia nadal udawała naiwną i niewinną dziewczynę, nie mając wciąż pewności, czy ta złodziejka nie mówi o ucieczce po to, by ją wydać władzom więziennym wzamian za wynagrodzenie.

— Co, dziecko?

— No, tak — odrzekła Jadzia. — Przecież kocham je nad życie. Trudno mi się z nim rozstać.. Kto je nakarmi, kto mu jeść da...

— Głupia z ciebie kobiecina, — powiedziała na to złodziejka. — Chcesz, pozostań, ale trzymaj język za zębami, słyszysz? Jak tylko coś piśniesz, nie pożałuję ci, dostaniesz...

— Jeszcze nikogo w życiu nie zdradziłam — odrzekła Jadzia. — Ale proszę, niech mi pani wyjaśni, czy są naprawdę jakieś szanse by stąd uciec? W jaki sposób...

— Nie twoja sprawa — odburknęła kryminalna.

— Przecież zapytać mi wolno...

— Jak nie chcesz uciekać, to nie powinnaś wiedzieć, a ja przecież już szesnasty raz siedzę w ciupie! Szesnasty raz, to już znam wszystko, i wiem co można, a czego nie można...

Jadzia zamilkła i zatopiła się w swych myślach. Kryminalna usnęła, chrapiąc głośno. Gdy przyniesiono niemowlęta do karmienia, obudzono ją również, syknęła ze złości:

— Te bachory spać psiakrew nie dają!

— Nie trzeba było rodzić — odrzekła akuszerka.

W nocy, był to drugi dzień po porodzie, zeszła złodziejka ze swego łóżka, zbliżyła się do okna śmiałym krokiem.

Podeszła do krat, ujęła je w dłonie i zaczęła badać. Potem przysłuchiwała się czemuś, jakgdyby jakiś szmer ją zaniepokoił.

— Pani śpi? — spytała Jadzię.

Jadzia, udawała, że śpi: ciekawiło ją, co teraz będzie.

Ale złodziejka położyła się z powrotem do łóżka i znów rozległo się jej chrapanie.

Ale Jadzia nie mogła już usnąć: w jej świadomości toczyła się teraz zażarta walka.

Jedna myśl jak gdyby szeptała:

— Uciekaj, wykorzystaj tę okazję i uciekaj! Nie zapominaj, że prokurator w twojej sprawie apelował. Teraz nie jesteś kobietą w ciąży, tylko tą samą Jadwigą Izdebską, jaką byłaś przed tym. Nie sądź, że groźba śmierci minęła. Teraz kat może cię już powiesić, a wtedy wszystko się skończy, dziecko pozostanie tak czy owak same... A jeśli uciekniesz, unikniesz śmierci, i wtedy będziesz mogła swe własne dziecko wychować...

A z drugiej strony inna myśl szeptała:

— Jakże może matka pozostawić swe dziecko na pastwę losu? Przecież ma ono zaledwie kilka dni... Tylko zła kobieta może być tak nielitościwa w stosunku do swego dziecka. Chcesz sama ratować się — a jeśli dziecko umrze, nigdy już sobie tego nie wybaczysz... Czy tak postępuje poważna matka? Zresztą, nie wykazano jeszcze, że jesteś Jadwigą Izdebską. Nie wiadomo, czy wyrok śmierci zostanie wykonany. Być może, zdołasz się jeszcze wyratować, wydostać spod groźby śmierci... Ale cokolwiek by się nie wydarzyło, powinnać pozostać tam, gdzie jest twe dziecko...

Walka wewnętrzna była bardzo zaciekła. Serce matczyne buntowało się przeciw chęci ucieczki, a jednak rozum dyktował jej, że powinna wykorzystać tę okazję, że powinna uciec...

Chęć ucieczki i ratowania swego życia była tak silna, że przeważyła. Gdyby jeszcze miała to dziecko przy sobie, gdyby jeszcze nie rozstawała się z nim wtedy może zawahałaby się.

Wiedziała i rozumiała, że tak, czy owak dziecko jej zabiorą. że to dziecko wychowa kto inny. Oddadzą je do przytułku dla dzieci porzuconych, a wtedy już synka więcej nie ujrzy.

Teraz ma okazję, by uciec. Jak widać, ta złodziejka wie, co mówi, podchodzi do spraw fachowo i ułatwi jej ucieczkę. Kobieta, która szesnaście razy siedziała w więzieniu wie na pewno, co uczynić. Nie zawsze się taka okazja nadarza.

Jadzia nie zmrużyła tej nocy oczu. Walka wewnętrzna wciąż trwała, nie dawała jej spoczynku. Trudno było zdecydować się.

Różne projekty zjawiły się w jej świadomości. Może pani Jeżow zechce zgłosić się po dziecko i wziąć je na własne wychowanie?

Z rana przychodzi akuszerka z lekarzem. Lekarz bada Jadzię i powiada:

— No, dzisiaj trzeba ją wypisać, niech wraca do swej celi...

Jadzia pomyślała: wrócić do celi oznacza stracić możność ucieczki. Odpowiedziała więc:

— Panie doktorze, jestem jeszcze bardzo osłabiona, z trudem mogę usiąść. Niech mnie pan doktór zostawi tu jeszcze kilka dni...

Lekarz pyta o coś cicho akuszerki: akuszerka jest przeciwna pozostawieniu jej, ale doktór szepce jej do ucha:

— To pierwsze dziecko, grożą komplikacje.. Niech jeszcze tu zostanie.

Głośno zaś rzekł:

— No, dobrze. Zostanie tu pani jeszcze jeden dzień, ale potem jazda do celi, nie ma czego wyległiwać się...

Gdy lekarz z akuszerką wyszli, odezwała się złodziejka:

— No, teraz musisz się zdecydować. Uciekasz ze mną, czy nie?

Jadzia milczy chwilę. W końcu wykrztusiła:

— Tak, ucieknę... Razem z panią...

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Prawdziwy czy fałszywy

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki









JUTRO: „REWIZJA W KABINIE NR. 4".

Sobowtór posła Sommersteina

kwestuje za fałszywymi biletami

Ktoś zatelefonował do właściciela sklepu w Warszawie (Twarda 24). Lejby Apfelbauma. Nieznajomy podał się za posła Sommersteina i prosił o złożenie większej ofiary na cele społeczne. Kupiec potargował się z posłem, że za dużo żąda i w ostateczności zgodził się na wpłacenie pewnej sumy. Po pieniądze miał przyjść wysłannik posła Sommersteina.

W godzinę potem zjawił się nieznany osobnik z biletem wizytowym dra Rozenstraucha. Dlaczego nie posła Sommersteina? Bo ten gdzieś akurat wyszedł i wysłannikowi wręczył bilet wizytowy jego zastępca dr Rozenstrauch.

Kupca to trochę speszyło i jął przyglądać się nieznajomemu. Niczego w nim nie wypatrzył, ale po głosie poznał, że to sam poseł Sommerstein we własnej osobie.

Oszustwo było widoczne. Kupiec polecił przybyszowi spocząć, a sam udał się do swego mieszkania po pieniądze, bo takiej sumy jaką miał wypłacić akurat w sklepie nie posiadał.

Nieznajomy spoczął. Po chwili wrócił kupiec, ale nie z pieniędzmi, lecz z policjantem, który poselskiego wysłannika odprowadził do komisariatu. Tam poznano w nim Izydora Fajersteina, dla którego tego rodzaju wyczyny nie są nowością. Siedzi.

Tłum chciał zlinczować pijaka

Nożem pokiereszował niewinne dzieci

W Wawrze, obok stacji P. K. P., stali na placu trzej chłopcy. 14-letni Stanisław Czerwiński, 13-letni Cezariusz Ojcewicz i 13-letni Edward Cieślakowski (wszyscy zam. w Wawrze).

Nagle zjawił się tam Józef Olbrych (Zawisza 37), który był podchmielony. Któryś z chłopców, na widok chwiejącego się na nogach pijaka, roześmiał się. Wówczas oburzony Olbrych wpadł w szał i wydobywszy nóż, rzucił się na chłopców, zadając im ciosy.

Przerażeni chłopcy wszczęli alarm, na który zbiegli się przechodnie, stając w obronie napastowanych.

Gdyby nie pomoc policji i strażników ochrony kolei, nad Olbrychtem dokonanoby samosądu. Lekarz Pogotowia stwierdził u Czerwińskiego kilka ran ciętych pleców i klatki piersiowej i po nałożeniu opatrunku chłopca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Ojcewicz i Cieślakowski od nieśli rany cięte pośladków i udali się do domu. Olbrycha, po sporządzeniu protokółu osadzono w areszcie, aż do wytrzeźwienia.

Sukces wojsk rządowych

MADRYT. Sztab armii środkowej podaje, że we wtorek o godz. 22 wojska rządowe zajęły Villanueva de la Canade, zdobywając wielką ilość materiału wojennego i biorąc przeszło 100 jeńców, w tej liczbie kapitana artylerii. Wzorą rano wojska rządowe podjęły atak na miejscowość Quijorna, którą lotnictwo rządowe skutecznie bombardowało.

Katastrofa samolotu bombowego

BUKARESZT. — W Brasowie uległ wczoraj katastrofie samolot bombowy typu Bloch. Załoga, składająca się z trzech oficerów armii francuskiej i dwóch oficerów rumuńskich uratowała się skacząc ze spadochronami.

Zgon zasłużonego biskupa

W środę o godzinie 9 rano zmarł w Lublinie J. E. ks. biskup sufragan lubelski Adolf Józef Jełowicki, przeżywszy 74 lata.

Ks. Jełowicki był pierwszym biskupem konsekrowanym w odrodzonej Polsce. Przed wojną był długoletnim prefektem gimnazjalnym i proboszczem dzielnicy robotniczej na Solcu w Warszawie.

FRONTEM DO MORZA!

Bohaterska walka z żywiołem

prowincjonalnego operatora kinowego

W Wierzbniku w kinie Adria wybuchł w kabinie operatora pożar. Gdy ogień i gęsty dym zaczęły przedzierać się z kabiny na widownię, na sali powstała nieopisana panika. Ludzie depcząc się wzajemnie za wszelką cenę starali się jak najszybciej dotrzeć do drzwi.

A tymczasem w kabinie operatora toczyła się zacięta walka z ogniem. Operator, Mieczysław Molecki, z narażeniem własnego życia chciał ocalić taśmę i aparaturę. Rzucał więc za siebie okrycie chcąc w ten sposób stłumić ogień. Gdy to jednak nie dało żadnego wyniku i pożar coraz bardziej się szerzył, odmontował aparaturę i wyrzucił ją przez okno na ulicę. Następnie przedarł się przez zasłonę z dymu, dowlókł się do okna i wyskoczył na ulicę.

Znalezienie trupa w stodole

W stodole jednego z rolników w Strzałkowie wykryto przypadkiem kościotrup ludzki. Jak stwierdzono kościotrup odpowiada wzrostowi parobka Ed. Wojtkiego, który zaginął bez wieści w czerwcu 1926 roku.

Jako podejrzanego o dokonanie morderstwa aresztowano kolegę Wojtkiego, Ulricha, w którego towarzystwie przebywał krytycznego wieczoru zaginiony.

Znana aktorka filmowa

bawi w Paryżu

PARYŻ. W Paryżu bawi artystka filmowa niemiecka Leni Riefenstahl, która przewodniczyła na pokazie swego filmu o Olimpiadzie, który został wyświetlony w pawilonie niemieckim na wystawie paryskiej.

Prasa francuska żywo interesuje się pobytem p. Riefenstahl w Paryżu, stwierdzając, że wszystkie plotki które krążyły na jej temat, jakoby znalazła się ona w opozycji do obecnego reżimu w Niemczech, okazały się zupełnie bezpodstawne. Wynikałoby z tego, że incydent jaki miał mieć rzekomo miejsce u min. Goebbelsa, który wytknął Leni Riefenstahl pochodzenie żydowskie jest zmyślony.

Plac Marsz. Piłsudskiego w stolicy

ostatecznie ma być uporządkowany

W połowie bieżącego miesiąca Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy wespół z Wydziałem Ogrodnictwa przystąpiłe do ostatecznego uporządkowania pl. Józefa Piłsudskiego.

Cały plac zostanie obrzeżony szerokim pasem zieleni i kwiatów. Od strony ul. Królewskiej i ul. Ossolińskiej jak również na całej długości linii Europejskiego i Sądu Wojskowego zostaną zarezerwowane miejsca dla postojów samochodów. W poprzek placu zbudowane zostaną 3 przejścia główne wyłożone piaskowcem od strony Krakowskiego Przedmieścia w kierunku Grobu Nieznanego Żołnierza. Przejście będzie stanowiło szlak dla pochodów i delegacji, udających się do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Wąskie przejścia z płyt betonowych ułożone będą od ul. Wierzbowej i Mazowieckiej w kierunku placu przed Komendą Miasta.

Warszawscy kupcy protestują

przeciwko zarządzeniom Monopolu Spirytusowego

W ostatnich dniach czerwca b. r Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego zawiadomiła detalicznych odbiorców, że w rejonie lewego brzegu Wisły, strony północnej, licząc od Al. Jerozolimskich, będzie zaniechana rozwózka wyrobów monopolowych, począwszy od dnia 1 b. m. Dotychczas wyroby były dostarczane przez prywatne przedsiębiorstwo przewozowe, posiadające odpowiednie umowy z Dyrekcją P. M. S. Obecna zmiana systemu rozwozki nastąpiła na skutek niemożności dojścia do porozumienia Dyrekcji P. M. S. z rozwoźnikami. Wobec takiego stanu rzeczy P. M. S. obrał najdogodniejszą drogę, a mianowicie, skasował rozwózkę, nakładając na kupców obowiązek organizowania dostawy wódki i spirytusu we własnym zakresie, przy czym, jako ekwiwalent za skasowaną dostawę P. M. S. będzie bonifikować z każdego rachunku 0,4 proc. od cen detalicznych. Okólnik ten wywołał zrozumiałe zaniepokojenie wśród kupiectwa.

Rozwózka dokonywana przez przedsiębiorców przewozowych dawała możność detaliście zaopatrywania się w każdą potrzebną ilość towaru, przy czym nie narażała go na stratę czasu, jak to ma miejsce przy obecnym systemie. Kupcy, ktorzy nie posiadają dostatecznej ilości personelu, zwłaszcza w obecnym sezonie urlopowym, zmuszeni są sami udawać się do hurtowni P. M. S., przy ul. Ząbkowskiej 27/31, tracąc na załatwienie dostawy 5—6 godzin dziennie, przy czym zmuszeni są na ten czas zamykać swe przedsiębiorstwa.

W sprawie powyższej udali się do Dyrekcji P. M. S. przedstawiciele Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Ch. R. P. w osobach: prezesa W. Mierzejewskiego i kier. biura W. Pintary, którzy przedstawili żądania kupiectwa, powrócenia do dotychczasowego systemu rozwózki.

Byk rozszarpał człowieka

na oczach kilkunastu parobczaków

Miejscowość Wojutycze pod Samborem była wczoraj terenem strasznego wypadku, którego ofiarą padł dozorca obory majątku pana Tchórznickiego, 40-letni Adam Przybyłko.

Adam Przybyłko prowadził przez podwórze na łańcuchu okazałego byka. Pod wpływem gorąca byk dostał nagle ataku szału, wyrwał się dozorcy i nasadził na rogi Przybyłkę. Zwierzę podrzuciło kilka razy swą ofiarę na rogach a następnie rzuciło ją na ziemię i zaczęło tratować kopytami, łamiąc Przybyłce wszystkie żebra.

Straszna ta scena rozegrała się na oczach kilku parobków folwarcznych. Zanim ci zorientowali się i rzucili się na pomoc Przybyłce, ten leżał już na ziemi z olbrzymią raną w brzuchu, przez którą wypłynęły wszystkie wnętrzności.

Z trudem udało się wyrwać rozjuszonemu zwierzęciu jego ofiarę. W stanie beznadziejnym przewieziono Przybyłkę do szpitala w Samborze.

Polski sierżant fenomen

żyje z kulą pozostałą w mózgu

W tych dniach opuszcza Bydgoszcz sierżant w stanie spoczynku, Władysław Krzemiński i udaje się do Ameryki na zaproszenie instytutu Rockefellera.

Przed 21 laty Krzemiński podczas walk na froncie francuskim otrzymał postrzał w głowę. Kula przebiła mu czaszkę i utkwiła mu w mózgu. Lekarze orzekli, że stan Krzemińskiego jest beznadziejny, i nie podali go nawet operacji.

Mimo tego orzeczenia lekarzy Krzemiński wrócił do zdrowia. Po opuszczeniu szpitala pozostał nadal w wojsku, a po skończeniu wojny wstąpił do armii polskiej, gdzie dosłużył się stopnia sierżanta.

Przez pewien czas Krzemiński odczuwał lekkie bóle głowy, ponieważ kula przesuwała się wraz z obiegiem krwi. Z czasem jednak kula umiejscowiła się i od tej chwili Krzemiński czuje się doskonale.

Wieść o tym niezwykłym wypadku dotarła również do Ameryki, gdzie zainteresował się tym fenomenem instytut Rockefellera i zaprosił Krzemińskiego do Stanów Zjednoczonych, chcąc go poddać dokładnym badaniom naukowym.

Krzemiński zaproszenie przyjął i w najbliższych dniach udaje się do Ameryki.

Gen. Stachiewicz w Bukareszcie

BUKAREszt. W dniu wczorajszym zakończyła się oficjalna część pobytu — szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza w Bukareszcie.

Gen. Wacław Stachiewicz wraz z towarzyszącą mu grupą wyższych oficerów sztabu polskiego wyjeżdża z Bukaresztu, udając się na rumuńskie wybrzeże Morza Czarnego.

W piątek gen. Stachiewicz wraz z delegacją powraca do kraju.

W poszukiwaniu zamachowca

PARYŻ. — Havas donosi z Lizbony: Istnieją poważne podejrzenia, że inspiratorem zamachu na prem. Salazara był Hiszpan. Przypominają w związku z tą sprawą wykrycie w październiku ub. r. organizacji szpiegowskiej, której członkowie zdołali zbiec, lecz nadal utrzymywali kontakty z rewolucjonistami portugalskimi.

Aresztowano szereg przewódców tajnych organizacyj.

Grasują wściekłe psy

Z Inowrocławia donoszą: Ostatnio zanotowano na Kujawach szereg wypadków pokąsania ludzi przez wściekłe psy.

W. Milęcinie ofiarą padły 3 osoby, z których jedna zmarła. W Kowalu pokąsane zostały 2 osoby, a w Starym Brześciu wściekłe psy poczyniły znaczne spustoszenia wśród trzody chlewnej.

Straszliwa zemsta matki

którą los okrutnie skrzywdził

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy we wsi Mrzygłód (pow. Zawiercie), w odstępach kilkudniowych wybuchło aż 6 pożarów, niszcząc mienie znacznej ilości gospodarzy.

Władze przypuszczały, że pożary wynikały skutkiem podpalenia i w tym też kierunku poszło śledztwo. Przypuszczenie to okazało się wkrótce słuszne. W tych dniach bowiem ujęto mieszkankę Mrzygłoda, Teklę Ziajską, z zapałkami w ręku, w chwili, gdy wracała z szóstego podpalenia.

Ziajska, kobieta w starszym wieku alkoholiczka, przyznała się do zarzucanych jej czynów. Motywy tych zbrodniczych czynów są niezwykle dramatyczne.

Rodzina Ziajskich prowadziła normalny tryb życia gospodarzy wiejskich aż do chwili, gdy los się od nich odwrócił i zaczęło ich nawiedzać jedno nieszczęście za drugim. Gdy Ziajskim umarł starszy syn, matka nie poddała się rozpaczy i jeszcze większą miłością otoczyła młodsze go syna, który był jej ulubieńcem.

Syn ten w ubiegłym roku podczas bójki porżnął nożem przeciwnika i został za to skazany na 10 lat więzienia, a zaraz po tym mąż ciężko zachorował i nie opuszczał łóżka.

Rozpacz Ziajskiej nie miała obecnie granic. Nie mogąc przeboleć tylu nieszczęść rozpiła się i po pijanemu odgrażała się, że zemści się na całym Mrzygłodzie. I tak czyniła, podpalając co pewien czas zagrodę bogatego gospodarza. Obecnie po osadzeniu Ziajskiej w więzieniu pożary ustały.

„Duchowe" bliźnięta

Nauczyciele pewnej szkoły średniej dla dziewcząt w Detroit spotkali się w tych dniach z niezwykłym wypadkiem. Podczas przyjmowania nowych uczennic do szkoły, przedstawiono im dwie dziewczynki, które były do siebie łudząco podobne i w pierwszej chwili sądzono, że są bliźniętami. Jednakże dziewczynki pochodziły z innych okolic Detroit i posiadały innych rodziców. Jeszcze większe zdumienie było nauczycieli, gdy stwierdzili, że dziewczynki noszą te same imiona i nazwiska. Każda z nich nazywała się Paulina Taylor i urodziła się 22 września 1920 roku.

Nauczyciele zainteresowali się bliżej tą sprawą i starali się ustalić czy między tymi dwiema dziewczętami nie ma jeszcze innego wewnętrznego podobieństwa. Okazało się, że obie Pauliny posiadały te same upodobania i te same rysy charakteru, że można wprost mówić, że są „duchowymi" bliźniętami. Nikt nie może objaśnić, w jaki sposób mogło powstać zewnętrzne i wewnętrzne podobieństwo.

Najsilniejsze przeżycie dziewczyny

Co o tym mówi sensacyjna statystyka

Na podstawie badań lekarzy, psychologów, socjologów, w pewnym wielkim tygodniku angielskim ukazała się tazela na temat: w jakim wieku dziewczęta angielskie przeżywają najważniejsze z przeżyć, jak: pierwsza „randka", pierwszy pocałunek, otrzymanie pierwszej oferty małżeńskiej i t. d.

A więc, kiedy młoda Angielka ma pierwsze spotkanie z młodzieńcem? Z danych statystycznych wynika, że 7 procent dziewcząt ma swą pierwszą „randkę" w wieku 10 lat, 17 procent w wieku 12 lat. W następnych dwóch latach spada ta cyfra do 5 procent, aby w wieku lat 15 i 16 podskoczyć do 21 procent. Przy 17 latach cyfra ta znowu spada, do 4 proc., przy 18 latach zaś wynosi ona 13 proc. W następnych latach waha się ona od 2 do 3 proc.

Również i pierwszy pocałunek w Anglii następuje bardzo wcześnie. Statystyka wygląda następująco: 10 lat — 6 proc., 11 lat — 4 proc. 12 lat — 11 proc., 13 — 6 proc., 14 — 10 proc., 15 — 12 proc., 16 — 23 proc., 18 — 7 proc.

Z dziewcząt, które liczą ponad 18 lat, tylko 8 procent jest niecałowanych, a z tych tylko dwa procent przypada na dziewczęta liczące ponad 20 lat.

Młodzi Anglicy nie są znów tak skorzy, jeśli idzie o składanie ofert małżeńskich. Angielka musi liczyć 15 lat, aby mogła otrzymać poważną ofertę małżeńską. W tym wieku jednakże tylko 5 procent otrzymuje tego rodzaju oferty. Przy 16 latach liczba ta wzrasta na 8 proc., a przy 17 latach na 11. 18-letnia dziewczyna otrzymuje najwięcej ofert, bo w tym wypadku statystyka wykazuje 23 procent. Następnie liczba ta znów spada na 10,12 i 9 proc, a między 23 latami i 25 wynosi jeszcze ciągle 5 procent.

Z tej ciekawej statystyki wynika, że 8 procent kobiet liczących ponad 30 lat znajdu je jeszcze w Anglii mężów.

Ciężka „praca" próbnych palaczy

Wypalają po 75 cygar dziennie

Do najszczególniejszych widowisk świata należy bezsprzecznie sprzedaż tytoniu w Amsterdamie. Odbywa się ona w gmachu Frascati, w którym odbywają się zawody sportowe, różnego rodzaju imprezy jak również sprzedaż tytoniu.

Nabywający podczas sprzedaży siedzą w lożach, a licytator zajmuje miejsce na scenie. Ponieważ gmach jest zbyt wielki, aby jego głos mógł być dobrze słyszany, i ponieważ odległość między nim a kupującymi jest wielka, między lożami a sceną spacerują bez przerwy agenci i podają sprzedawcom ostatnie ceny i oferty. Przy szczególnie ciekawej sprzedaży dochodzi do niezwykłego rozgorączkowania. Każdy pośrednik stara się prześcignąć innych w dostarczaniu informacji. Czasem dochodzi między agentami do prawdziwej walki, z której walczący wychodzą z podartymi marynarkami i krawatami.

Jedna z niezwykłości tej sprzedaży polega na tym, że nie pokazuje się tam próbek towaru. Kupno odbywa się na podstawie wymieniania gatunków towaru. Jeśli towar pochodzi z wielkiego znanego przedsiębiorstwa, jest on nabywany bez próbowania jego jakości. Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli na sprzedaż jest wystawiony towar nowego kupca. Wówczas jest on próbowany przed sprzedażą.

Właściwa próba tytoniu polega na paleniu i badaniu popiołu. Do tego celu najmuje się bezrobotnych, którzy przez cały dzień muszą palić. Daje się im cygara, zrobione z tytoniu wystawionego na sprzedaż i oni muszą palić bez przerwy, aby otrzymano możliwie jak najwięcej popiołu, ponieważ z jego ilości i właściwości fachowcy sądzą o jakości tytoniu. Próbni palacze wypalają około 75 cygar dziennie. Aby to nie szkodziło ich zdrowiu, stawia się przed nimi flaszki z mlekiem, z których co pewien czas muszą wypić kilka łyków.

Piękny wyczyn lotników polskich

Polskie lotnictwo sanitarne rozwija się w coraz bardziej imponującym tempie. Po wielu mniej lub więcej udanych próbach jedna z krajowych wytwórni skonstruowała aparat typu „Lublin R. XIV", który 8 lat temu zdobył na konkursie samolotów sanitarnych w Madrycie pierwszą nagrodę, puchar Raphaela.

Dalsze prace w tej dziedzinie uwieńczone zostały nowym pięknym rezultatem. W wyniku odpowiednich przeróbek udało się przystosować do transportu chorych i rannych słynny nasz samolot turystyczny „R. W. D. 13". Kilka dni temu aparat ten użyty został do transportu chorej pani S. Ponieważ stan jej wymagał jak najszybszego dokonania zabiegu operacyjnego, którego w Warszawie nie można było przeprowadzić, postanowiono przewieźć ją do Paryża. Jako środka lokomocji użyto właśnie płatowca sanitarnego „R.W.D. 13".

Lot na trasie, wynoszącej przeszło 1500 klm. trwał nie całe 10 godzin. Aparat prowadzony przez pilota fabrycznego Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych (gdzie właśnie samolot został wykonany) p. Aleksandra Onoszkę, lądował po drodze w Berlinie i Düsseldorfie dla uzupełnienia zapasów benzyny.

Po przybyciu na lotnisko Le Bourget pod Paryżem chorą przewieziono natychmiast karetką sanitarną do szpitala, gdzie niezwłocznie dokonana została z wynikiem pomyślnym operacja.

Na zakończenie podkreślić należy, iż samolot „R. W. D. 13", będący konstrukcji całkowicie polskiej, zaopatrzony jest również w krajowy silnik „Gipsy".

Ośrodki W. F. na plażach Bałtyku

Przewidziane 4-letnim planem inwestycyjnym ośrodki W. F. na plażach otwartego Bałtyku weszły w stadium realizacji.

Na plażach głównych naszych kąpielisk odbywają się stałe ćwiczenia gimnastyczne, cieszące się dużym powodzeniem publiczności.

W Pucku i Jastarni uruchomione zostały ośrodki pływactwa i żeglarstwa.

Ma serce po prawej stronie

Fenomenalna dziewczynka znajduje się w szpitalu

Mała Frances Hebert, która w szpitalu Charity w Nowym Jorku skończyła w tych dniach trzy lata, jest jedynym w swoim rodzaju fenomenem medycznym: wszystkie jej organy wewnętrzne znajdują się po przeciwnej stronie. Ale Frances nie z tego powodu leży w szpitalu. Znajduje się tam z zupełnie innych powodów. Jedną nogę ma krótszą, a poza tym posiada ciężkie skrzęcenie kręgosłupa.

Dziwaczne położenie jest organów wewnętrznych czyni ją poszukiwanym obiektem świata lekarskiego, ponieważ lekarze oświadczają, że tego rodzaju wypadek wydarza się „raz na 50.000".

Serce dziewczynki znajduje się po prawej stronie zamiast po lewej. Jej wątroba leży po lewej zamiast po prawej stronie, a śledziona po prawej zamiast po lewej. Mimo to Frances nie odczuwa żadnych dolegliwości z powodu tego odwrotnego położenia jej organów wewnętrznych. Znajduje się, jak wspomnieliśmy w szpitalu wyłącznie wskutek swej nogi, która jest trzymana w gipsie.

Lekarze starają się wydłużyć jej kość i wyrównać nogę. Od czasu do czasu przeprowadza się operację. Jest to bardzo długotrwały zabieg i Frances będzie musiała aż do jego zakończenia znajdować się w szpitalu.

Policja otrzymała... eksmisję!

Niezwykły wypadek we Francji

Dotychczas było przyjęte, że policja pomagała usuwać opornych lokatorów, którzy mieli eksmisję, a nie chcieli dobrowolnie wyprowadzić się. Rzadki jednak jest wypadek, aby policja sama była eksmitowana.

Ten niecodzienny wypadek wydarzył się we Francji, w małej miejscowości Bourg - Saint - Maurice. Żandarmeria tamtejsza zajmowała prywatny dom, którego właściciel zawarł z nią kontrakt tylko do pierwszego sierpnia ubiegłego roku, ponieważ sam chciał się tam wprowadzić. Z tego powodu żandarmeria postanowiła się przeprowadzić do własnego domu, do którego budowy miano niezwłocznie przystąpić. Komenda żandarmerii porozumiała się z gospodarzem domu, zakomunikowała mu o swym postanowieniu i pogodziła się z nim. Postanowiono, że żandarmeria opuści dom pierwszego kwietnia bieżącego roku.

Ale w tym terminie dom żandarmerii nie był jeszcze wykończony. Natomiast właściciel domu na ten termin wymówił swe mieszkanie i musiał wprowadzić się do hotelu.

Gdy okazało się, że dom żandarmerii będzie wykończony dopiero w końcu roku i gdy komenda żandarmerii nie chciała do tego czasu płacić za hotel właściciela domu, ten podał żandarmerię do sądu, żądając eksmisji.

Sąd po rozpatrzeniu całej sprawy, przyznał słuszność wywodom właściciela domu i żandarmeria z Chambery miała eksmitować swoich kolegów z Bourg Saint Maurice.

Podczas tej jedynej w swoim rodzaju eksmisji mogłoby jednak dojść do niemiłych dla policji scen. Z tego właśnie względu komenda żandarmerii po raz drugi porozumiała się z właścicielem domu i zobowiązała się do tego, że pierwszego lipca dobrowolnie opuści jego dom.

Kronika

— **Reduta w Kielcach.** Dziś o godz. 8.30 wiecz. w Teatrze PW. i WF. „Zespół Reduty" odegra świetną komedię w 3-ch aktach Romana Niewiarowicza p. t. „Gdzie diabeł nie może".

Wkrótce w Kielcach wielkie widowisko plenerowe na wolnem powietrzu „Skalmierzanki" J. Kamińskiego. Udział 100 osób.

Barwne stroje! Wspaniałe efekty!

Kina kieleckie:

Czwartak **Zaproszenie do walca**
Palace: Tytani Olimpu
WF. i PW. Dwoje z tłumu
Casino: Dzikie ścieżki

Kielce pozbawione dogodnej komunikacji

Przedłużyć do Skarżyska bieg rannego pociągu krakowskiego

Już niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę fatalnego połączenia kolejowego Kielc z ośrodkami podmiejskimi. Zwracaliśmy uwagę, że niefortunny dla Kielc rozkład jazdy pociągów tamuje wszelki ruch turystyczny i wycieczkowy do malowniczych okolic podkieleckich.

Pomijając już jednak turystykę, należałoby uwzględnić liczne warsztaty pracy położone zwłaszcza na trasie Kielce — Skarżysko i zapewnić tym warsztatom dogodne połączenie z Kielcami. W warsztatach tych pracuje liczny zespół urzędniczy i robotniczy, dojeżdżający pociągiem z Kielc na miejsce pracy t. j. do stacji Węglę, Zagnańsk, Łączna, Suchedniów i Skarżysko.

Istniejące połączenie — pociąg Nr 30, wychodzący z Kielc o godz. 5.40 w stronę Skarżyska — jest wysoce niewygodne, gdyż jest zbyt wczesne.

Jesienią i zimą połączenie to daje się w szczególności bardzo dokuczliwie odczuć i naraża na dużą stratę czasu tych, którzy z tego połączenia kolejowego z konieczności korzystać muszą.

Obok sfer urzędniczych i robotniczych, brak odpowiedniego połączenia na trasie Kielce — Skarżysko odczuwają między innymi przemysłowcy, kupcy i personel leśny, którzy przewożąc często większe kwoty pieniężne na wypłatę, zmuszeni są wyczekiwać na małych stacyjkach godziny tej o której rozpoczyna się urzędowanie.

Jeżeli się zważy, że nie wszędzie na stacjach są poczekalnie, gdzie podczas deszczów, mrozów i słoty mo żnaby się schronić — wyczekiwanie takie prócz niewygód połączone jest nadto z niebezpieczeństwem życia i mienia.

Na odcinku Kielce—Skarżysko jeździ również liczna młodzież szkolna z Kielc udając się do szkół położonych w Suchedniowie i Skarżysku.

Aby zapobiec tym wszystkim bolączkom wystarczy przedłużyć do Skarżska-Kam. bieg pociągu Nr 28, przychodzącego z Krakowa do Kielc o godz. 7.21. Sądzimy, że Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu zadość uczyni potrzebie licznych mieszkańców Kielc, zmuszonych wyjeżdżać do pracy.

Ze Związku Rezerwistów

Koło Zw. Rezerwistów „Spółem" we własnym zakresie i wyłącznie robocizną swych członków ukończyło budowę własnej strzelnicy małokalibrowej. Strzelnica ta posiada 4 stanowiska. Długość strzelnicy na 25 i 50 mtr. Ze strzelnicy tej korzystają nie tylko sami członkowie Zw. R., ale też i członkowie innych organizacji.

Koło Zw. Rez. „Ludwików" w własnym zakresie skompletowało umundurowanie plutonu Koła Zw. Rez. i pocztu sztandarowego, uzupełniło umeblowanie świetlicy, oraz zakupiło nowych 100 książek do biblioteki Koła.

Koło Zw. Rez. „Kielce Śródmieście" organizuje kolonie letnie dla dzieci swych członków dla 30 dzieci, które wyjadą do Sukowa w dniu 10 lipca.

Zapisz się na członka P. C. K.

Z akcji Pomocy dla Powodzian

Miejski Obyw. Komitet Pomocy Powodzianom zlikwidował swoje prace.

Wyłoniona Komisja Likwidacyjna, po sprawdzeniu działalności Komitetu i wpływów, na które złożyły się listy pieniężne, do organizacyj i instytucyj, jako też kwesta uliczna w dniu 13 ub. m., stwierdziła, że dzięki ofiarności społeczeństwa kieleckiego ogólna suma wpływów osiągnęła sumę 3.666 zł. i 44 grosze.

Na specjalne podkreślenie zastuguje ofiarność Policji pod przewodnictwem p. insp. woj. Piątkiewicza, która zadeklarowała na powodzian 1074 zł.

Blacharz spadł z dachu

W czasie odnawiania domu przy Placu Marsz. Piłsudskiego w Kielcach, spadł z dachu 42-letni Kochen Naftuli z zawodu blacharz.

Kochen przyszedł do pracy wstawiony i to stało się przyczyną tragicznego wypadku.

Kochena w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Drobne ogłoszenia

Walka o Szkołę Polską

Zamach na naczeln. Dyrekcji Naukowej Włodzimierza Afanasjewa w Kielcach

Po naradzie zdecydowano, że Józef Zubert z ojcem kol. St. Burasa, ś. p. Józefem Burasem, wieczorem tegoż dnia uda się pieszo do najbliższej stacji kolejowej, oddalonej od Kielc o 10 klm., t. j. Sitkówki, skąd wymieniony, zakupiwszy uprzednio bilet do Sosnowca, wyprawi Zuberta w podróż, co też całkowicie się udało.

Dnia 28 kwietnia 1908 roku, po odprawieniu uroczystości pogrzebowych, ciało Afanasjewa eksportowano na dworzec kolejowy w Kielcach, skąd specjalnym wagonem, udekorowanym i pełnym wieńców, wywieziono je do Petersburga.

Odszedł wielki wróg Polski, do kraju swego na wieczny odpoczynek, odprowadzony przez generalicje, wojsko moskiewskie, rząd gubernialny i wszystkie lokalne władze rosyjskie, na czele z licznymi popami i żandarmami. Ochrana wraz z policyjno-żandarmskimi siłami rozpoczęła w nocy z 29 na 30 kwietnia 1908 r. swą robotę bezprzytomną i bezplanową, dokonywując aresztowania 156 ludzi w Kielcach, w swej większości z pośród PPS., gdyż władze rosyjskie tą partię posądzały o dokonanie zamachu na Afanasjewa, tymbardziej, że różni towarzysze w pogawędkach wewnętrznych przypisywali ten wyczyn bojowy swej partii.

Wszystkich aresztowanych ulokowano początkowo w opróżnionych celowo na kilka dni, koszarach przy ul. Mickiewicza gdzie dokonywano konfrontacji ze świadkami zabójstwa Afanasjewa, t. j. żołnierzami 6 pułku piechoty, Pieniszewem i innymi.

Prystaw Iwan Rozental, na podstawie konfidencjonalnych wiadomości aresztuje Wrześniewskiego Czesława, szewca i sugeruje świadkom jego osobę przez co świadkowie w rezultacie rozpoznania, wskazują na Wrześniewskiego jako faktycznego zabójcę oraz drugiego z pośród aresztowanych, którego nazwiska w swym zeznaniu Anienkow, naczelnik żandarmerii, nie podaje.

Po dwu dniach wstępnych dochodzeń ochrany i żandarmerii aresztowanych 156 ludzi, przeniesiono do więzienia kieleckiego. Skierowane śledztwo na mylne tory, zostało spowodowane doniesieniami szpicli i konfidentów, jacy znajdowali się w PPS., a pragnęli nieść pomoc ochranie oraz listem, znajdującym się w oryginale w aktach sądowych treści następującej:

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.